Musicon - transkrypcja podcastu

Ewelina: Muzyka, dźwięki to nieodłączny element otaczającego nas świata. Nigdy nie zastanawiałam się nad dokładnym jej komponowaniem, a tym bardziej nie widziałam potencjału, jaki skrywa w formie zabawy i edukacji najmłodszych. Owszem, rytmika jest powszechna w placówkach wczesnoszkolnych, muzyka obowiązkowa w edukacji, jednak jej przekaz w praktyce – pamiętam – kończył się na wyuczeniu kolejnej pioseneczki na pamięć. Mój światopogląd przeszedł rewolucję, kiedy poznałam Musicon. Gwarantuję, że kiedy usłyszysz, czym jest i co oferuje, sam zapragniesz do niego zasiąść. Ja bym chciała. Zapraszam na rozmowę z Idą Laszuk.

Ewelina: Witaj, Ida!

Ida: Cześć!

Ewelina: Dziękuję za przyjęcie zaproszenia. Niezwykle się cieszę na tę rozmowę, ponieważ w mojej głowie wręcz kipi od pytań, jakie chciałabym zadać o Musicon.

Ida: Ja też bardzo się cieszę na tę rozmowę.

Ewelina: Jesteś jednym z trzech pomysłodawców Musiconu. Sama nie jestem w stanie go sklasyfikować. Wciąż zastanawiam się, czy to już instrument, czy może muzyczne urządzenie wielofunkcyjne albo narzędzie edukacyjne. Powiedz mi proszę, skąd pojawił się pomysł na to urządzenie i czym ono właściwie jest?

Ida: Czym ono właściwie jest – to pytanie, z którym borykamy się od samego początku. Musicon został wymyślony jako instrument, który ma wspierać edukację, i tak na początku o nim mówiliśmy. Okazało się jednak, że „instrument” to słowo, które trochę przeraża ludzi, bo bardzo często dorośli mają po prostu złe wspomnienia ze szkoły podstawowej czy ze szkół muzycznych, jeśli do takich chodzili. Zaczęliśmy więc myśleć o nim bardziej jako o urządzeniu edukacyjnym i rzeczywiście w tę stronę idziemy. To urządzenie edukacyjne, które wykorzystuje moc muzyki do edukacji. Co ciekawe, od jakiegoś czasu idziemy też w stronę terapii, bo okazało się, że choć Musicon wspaniale wspiera edukację, to bardzo dobrze może wspierać również terapię. Cały czas nie mamy jednego konkretnego słowa, ale mówimy o nim jako o urządzeniu edukacyjnym i wspierającym terapię, które wykorzystuje moc muzyki.

A skąd się wziął? Początki sięgają 2011 roku, kiedy mój brat, Kamil Laszuk, studiował na Akademii Sztuk Pięknych i jeszcze uczył się w szkole muzycznej. Chcąc zrobić ciekawy dyplom na ASP, chciał połączyć design i muzykę. W ciągu mniej więcej roku prac powstało coś, co było jeszcze bardzo prostym Musiconem, bo od tamtego czasu bardzo się zmienił. Przez kilka lat, odkąd Musicon ujrzał światło dzienne, Kamil wygrał wiele konkursów, w tym konkursy światowej rangi, jak Red Dot w Singapurze. To był początek całej przygody, bo wtedy ludzie z całego świata dowiedzieli się, że coś takiego jak Musicon istnieje. Znaczy – oni myśleli, że istnieje, a tak naprawdę był to tylko projekt 3D. I wtedy zaczęliśmy się z Kamilem zastanawiać, żeby zrobić z tego coś więcej i oprzeć na tym nasze przyszłe działania. W ten sposób dołączyłam do Kamila i zaczęliśmy tworzyć firmę opartą na Musiconie, a następnie doszedł do nas jeszcze Jakub Kozik. I tak od początku jesteśmy w tej naszej firmie trójką.

Ewelina: Powiedziałaś, skąd pomysł. Ale jeśli ktoś nas teraz słucha i słyszy „Musicon”, to totalnie nie jest w stanie go sobie wyobrazić. Powiedziałyśmy, że to narzędzie wspomagające edukację, ale tak na dobrą sprawę – co to jest Musicon?

Ida: Tak, czasami dosyć ciężko jest opowiedzieć komuś, czym jest Musicon, jeśli wcześniej go nie widział. Musicon działa podobnie jak katarynka czy pozytywka. To urządzenie, które ma mniej więcej 70 cm wysokości i metr szerokości. Jego głównym elementem jest obracający się bęben, na którym znajduje się 640 przycisków. Nad bębnem umieszczona jest rama, na której można położyć różne instrumenty – ale nie tylko instrumenty, dlatego on już nie jest tylko instrumentem. Kiedy bęben się obraca, a my wciskamy i wyciskamy przyciski, to wyciśnięte przyciski uruchamiają instrumenty podczas obracania się bębna. Jest to więc taka duża katarynka, którą jesteśmy w stanie zakodować. Dzięki temu możemy na przykład komponować muzykę w czasie rzeczywistym. Na katarynce czy pozytywce muzyka jest już – że tak powiem – zafiksowana, możemy jej tylko odsłuchać. A tutaj jesteśmy twórcami tego, co zobaczymy i usłyszymy.

Ewelina: Widziałam Musicon i obserwowałam ten obracający się bęben. Pierwsza myśl, jaka mi się nasunęła: czy bęben obraca się ze stałą prędkością, czy można to jakoś modyfikować?

Ida: Jak prawdziwi kompozytorzy jesteśmy w stanie zmieniać prędkość obracania się bębna, czyli to, jak szybko czy jak wolno będzie grała nasza muzyka. Jest gałka, która służy do włączania Musiconu, żeby bęben w ogóle zaczął się obracać, ale też do przyspieszania lub zwalniania obrotów. Mamy więc wpływ na wszystko: co zagra, jakie instrumentarium, kiedy i jak szybko.

Ewelina: Okej, czyli na Musiconie działam intuicyjnie, na przyciskach zero-jedynkowych, samodzielnie tworząc kompozycje – i na tym polega cały fun. Czy ma on jakiś plan, karty pracy, etapy działania i rozwoju, z których mogę korzystać i się kształcić?

Ida: Tak, jak najbardziej, bo Musicon to nie tylko samo urządzenie, ale cała metodologia, którą tworzymy dookoła niego. To efekt naszej pracy oraz pracy naukowców i osób, z którymi współpracujemy. Początkowo Musicon faktycznie ma po prostu działać intuicyjnie. Dzieci – albo nie tylko dzieci, mogą to być też dorośli – podchodzą i od razu wiedzą, co się dzieje. Mogą wciskać i wyciskać przyciski, i tworzyć w ten sposób muzykę lub jakieś historie. Ale mamy do tego scenariusze typowych, 45-minutowych zajęć, pomysły na aktywności, gry i zabawy. Oprócz Musiconu mamy też naszych brand heroes, którzy nazywają się The Musicons i również wspierają nauczanie z użyciem Musiconu.

Cały czas powstają też kolejne nakładki na Musicon. Zaczęło się od samych instrumentów, ale w naszym repertuarze modułowym mamy już tak zwany moduł Digit, który nie jest instrumentem, tylko modułem obrazkowym. Możemy na nim za pomocą magnesów układać różne historie i rozwijać różne umiejętności – na przykład programistyczne, opowiadanie historii czy poznawanie emocji, jeśli używamy magnesów z emocjami. Szereg możliwości jest więc bardzo duży i mamy dosyć duży wór pomocy, które pokazują, jak używać Musiconu.

Musicon to też szkolenia, bo mamy świadomość, że na początku może on trochę przerażać. Sama liczba przycisków – 640 – jest może troszeczkę przytłaczająca. Ktoś, kto widzi Musicon pierwszy raz, może być na początku przerażony możliwościami, które on daje. Szkolenia pozwalają nauczycielom, terapeutom czy edukatorom szybko wejść w ten musiconowy świat.

Ewelina: To są zajęcia stacjonarne? Czy macie na przykład jakąś platformę z filmami instruktażowymi, gdzie zawsze mogłabym wejść i pobrać graficzną, wizualną kartę pracy albo posłuchać nauczyciela, który wyjaśnia kolejny etap działania czy rozwoju na Musiconie?

Ida: Dzieje się to tak naprawdę na kilku płaszczyznach. Placówki, do których trafia Musicon i które go kupują, są na początku szkolone. Nauczyciele, którzy mają z niego korzystać, przechodzą szkolenie i otrzymują cały pakiet informacji: scenariusze, karty pracy, gotowe melodie, które można zaprogramować na Musiconie. Oprócz tego mamy szkolenia online, tym bardziej że mamy czas pandemiczny, więc staraliśmy się dotrzeć także do osób, z którymi nie mogliśmy się spotkać. Mamy też szereg materiałów, które możemy przesłać online. A nad taką platformą, o której powiedziałaś, cały czas pracujemy. Chcemy stworzyć coś, co pozwoli nam być jeszcze bliżej naszych musiconowych użytkowników.

Ewelina: Fantastycznie. Właśnie to mnie tak bardzo zaciekawiło: okej, mam urządzenie, mogę intuicyjnie podejść i zacząć na nim działać, ale co dalej? Fajnie, że myślicie o takiej platformie i o stałym dostępie do materiałów, bo wiadomo, że materiał raz można przerobić i dobrze, żeby była jakaś kontynuacja. Wspomniałaś, że Musicon jest głównie dedykowany dzieciom, bo mówimy tu o placówkach edukacyjnych. Czy jesteś w stanie określić, dla jakich dzieci jest przeznaczony?

Ida: To dosyć trudne pytanie. Dla wszystkich – tak naprawdę można powiedzieć, że także dla dorosłych, bo w każdym trochę dziecka drzemie. Ze względu na to, jak on pracuje i ile siły wymagają przyciski, skupiamy się bardziej na grupie dzieci od trzeciego roku życia, bo one mają już wystarczająco dużo siły w mięśniach palców, żeby wciskać i wyciskać przyciski. Młodsze dzieci chętnie są tu dyrygentami – operują gałką, która steruje szybkością obracania się bębna.

Ale to też jest teraz etap, na którym jesteśmy, bo od września 2020 roku prowadzimy projekt badawczo-rozwojowy, w którym badamy wpływ Musiconu na rozwój umiejętności poznawczych, głównie u dzieci, w tym u dzieci ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi i z różnymi niepełnosprawnościami. Tutaj to spektrum wiekowe może nam się bardzo rozszerzyć. Do tej pory mieliśmy materiały do edukacji dzieci żłobkowych, przedszkolnych i wczesnoszkolnych, a dosyć sporadycznie działaliśmy z dziećmi w wieku – powiedzmy – gimnazjalno-licealnym. Teraz całe spektrum możliwości, a także metodologia, mogą się bardzo mocno poszerzyć.

Ewelina: Reasumując: nie zamykacie się na konkretną kategorię wiekową, tylko Musicon będzie mógł być dostosowany do etapu rozwoju i wieku każdego z nas, niezależnie od tego, czy jest to dziecko, czy osoba dorosła.

Ida: Dokładnie tak, bo mamy świadomość, że muzyka jest czymś, co rozwija nas do samego końca, więc nie możemy z niej w międzyczasie rezygnować. Jak najbardziej dla każdego.

Ewelina: Jaki macie cel jako Musicon?

Ida: To bardzo ciekawe pytanie. Od samego początku nie myśleliśmy o tym, żeby po prostu zbudować biznes. Tak jak mówiłam, biznes zrodził się trochę z potrzeby rynku i z naszej potrzeby wykorzystywania muzyki. Naszą wizją, czy misją, jest dawanie najlepszej edukacji, jaką jesteśmy w stanie dać dzieciom od jak najwcześniejszych lat, żeby rozwijać ich kreatywność. Dużo mówimy o kompetencjach przyszłości. Gdzieś między słowami wspomniałaś o języku zero-jedynkowym na Musiconie – i to jak najbardziej prawda, bo

przyciski to zero-jedynki: wciśnięty albo wyciśnięty. To oznacza, że Musicon to też programowanie. To również kompetencje miękkie, o których wcześniej wspomniałam. Naszym celem jest dawanie dzieciom najlepszej edukacji, ale też przygotowywanie ich na problemy, których być może jeszcze nie znamy. Nie wiemy do końca, jakie będą zawody za 10, 15, 20 lat. Z tą odrobiną niewiedzy musimy przygotować kolejne pokolenia na wyzwania przyszłości. I to jest nasza misja.

Ewelina: Krążymy cały czas wokół edukacji muzycznej w naszym kraju. Powiedz mi, czy nie masz wrażenia, że edukacja muzyczna dzieci jest traktowana po macoszemu?

Ida: Muzyka chyba rzeczywiście nie jest najważniejszym elementem w szkole, co jest dosyć smutne i przykre. Jest to przedmiot traktowany w szkole dosyć po macoszemu. Jest to dla mnie trochę dziwne, ponieważ jesteśmy muzykami. Zarówno ja, jak i Kamil i Kuba ukończyliśmy szkołę muzyczną drugiego stopnia i widzieliśmy, jak ogromny wpływ muzyka ma na rozwój człowieka i jak pięknie można to wykorzystywać. A muzyka to nie jest sama muzyka. To połączenie z matematyką, o którym tak dużo się mówi, nie wzięło się znikąd – muzyka rzeczywiście jest matematyką. U nas to też jest programowanie. To w ogóle bardzo mocny rozwój emocjonalny człowieka, więc trochę się dziwię, że tak jest. Dzięki Musiconowi staramy się to trochę zmieniać, bo Musicon – wykorzystując muzykę, ale też inne kompetencje – może być używany na zajęciach z matematyki, przyrody czy informatyki. Spektrum działania jest bardzo szerokie, a muzyka jest trochę pretekstem do tego wszystkiego. Może to zmieni myślenie ludzi o samej muzyce i dzięki temu będzie ona trochę poważniej traktowana w szkołach.

Ewelina: Oby! W zasadzie celem, a raczej marzeniem, byłoby to, żeby Musicon był w każdej placówce edukacyjnej w naszym kraju.

Ida: Jak najbardziej, i to nie tylko w naszym kraju. Celem jest to, żeby trafiał do każdej szkoły czy placówki terapeutycznej i edukacyjnej na całym świecie.

Ewelina: No tak, racja. To byłoby wspaniałe, po prostu idealne. Widząc Wasze osiągnięcia, nagrody i tytuły za granicą, nasunęło mi się pytanie: czy czujecie, że jest jakiś mur, przez który w Polsce Wasz projekt nie jest jeszcze wystarczająco popularny? Co mogłoby wpłynąć na to, żeby na przykład w 2025 roku każde przedszkole i każda szkoła w Polsce miały Wasz sprzęt na wyposażeniu?

Ida: 2025 brzmi bardzo ciekawie… Aż przeraża mnie ilość pracy, którą musielibyśmy włożyć, żeby do 2025 roku wszystkie szkoły na całym świecie miały Musicon. Aż głowa od tego boli.

Ewelina: Nie no, spokojnie, póki co zasięg dałam tylko na Polskę.

Ida: Okej, dobrze. To w Polsce jest to, myślę, realne. Jest jakieś takie ograniczenie. U nas to też jest troszeczkę ciekawa historia, bo zaczęliśmy od świata – zaczęliśmy sprzedawać Musicon na Kickstarterze, czyli amerykańskiej platformie, i dzięki temu wieść o Musiconie od razu rozeszła się po różnych kontynentach. Dopiero później skupiliśmy się na naszym rodzimym rynku. Stwierdziliśmy, że fajnie by było, żeby dzieci w polskich szkołach miały możliwość uczenia się na Musiconie. I tak trochę wróciliśmy do naszego rynku, żeby tutaj rozwijać nasze możliwości. Teraz powoli zaczynamy myśleć o wychodzeniu za granicę. Co jest problemem? Możliwe, że moce przerobowe. Wciąż jesteśmy dosyć małym zespołem. Zatrudniamy kilkanaście osób, ale to i tak jeszcze niewiele, żeby móc opanować cały świat.

Gdyby doba była troszeczkę dłuższa, moglibyśmy więcej działać, wychodzić na rynki zagraniczne i dążyć do celu, o którym powiedziałaś.

Ewelina: Rozumiem. Czy w Polsce można gdzieś przyjść, zobaczyć i zagrać na Musiconie? Macie go gdzieś wystawionego?

Ida: Tak, jest kilka miejsc w Polsce. Na przykład w Muzeum Narodowym we Wrocławiu Musicon jest na wystawie „Cudotwórcy", gdzie można podejść i go dotknąć. Jest też w szeregu placówek edukacyjnych i terapeutycznych czy na przykład w domach kultury. W Warszawie jeden jest zawsze u nas w biurze, ale są też Musicony dostępne w bardziej otwartych przestrzeniach. Co ciekawe, tu znowu wraca do nas świat, bo za granicą Musicony bardzo często trafiają do muzeów interaktywnych – czy to w Holandii, czy w Stanach, które stały się naszym dużym klientem i gdzie wszyscy chcą mieć Musicony w dziecięcych muzeach, czy w Singapurze, co bardzo nas na początku dziwiło, czy w Australii. Musicon trafia więc do miejsc, które bardzo sprawdzają jego możliwości, jak właśnie takie muzea. Na początku trochę się tego baliśmy, bo takie muzeum odwiedza kilkaset czy kilka tysięcy dzieci dziennie albo tygodniowo. Baliśmy się trochę, co będzie się działo z Musiconem, ale dzielnie pełni swoje zadanie i daje radość dzieciom i odwiedzającym.

Ewelina: To jest niesamowite. Kiedy słucham, jak mówisz, że Musicon odnosi taki sukces za granicą, to uśmiech sam mi się nasuwa na twarz, bo to piękne, że doceniają Was również poza krajem. I to, że tyle osób z niego korzysta, jest też pewnego rodzaju komplementem dla Was. Skoro kilkaset czy kilka tysięcy ludzi przewinęło się już przez Musicon, a on nadal świetnie sprawdza się tam, gdzie jest, to tylko świadczy o tym, jak dobrze został wykonany i jak dobrej jakości jest to produkt. Tylko gratulować.

Ida: Dziękujemy bardzo. Na początku baliśmy się wysyłać Musicony w świat, bo w takich muzeach liczba odwiedzających jest trochę przerażająca. Ale każdy Musicon w każdym zakątku świata radzi sobie całkiem dobrze, co jest bardzo budujące i znaczy, że od samego początku – już przy projektowaniu – robimy dobrą robotę. Jest to dla nas bardzo miłe uczucie.

Ewelina: Wiem, że można pozyskać dofinansowanie na zakup Musiconu. Mogłabyś w skrócie przedstawić ścieżkę, jak uzyskać środki, żeby wyposażyć przedszkole lub gabinet rehabilitacji dzieci z niepełnosprawnościami w Wasze urządzenie?

Ida: Jest szereg różnych dofinansowań. One cały czas dosyć mocno się zmieniają, ale Musicon jest bardzo często rekomendowany w różnych programach. Teraz jest na przykład program Aktywna Tablica czy program Dostępność Plus – to programy, w których Musicony jak najbardziej mogą być finansowane bądź współfinansowane. Staramy się też wychodzić naprzeciw naszym klientom, więc zawsze możemy pomóc w jakiejś ścieżce finansowania albo znaleźć inny sposób, na przykład rozłożenie płatności na raty czy leasing. Mamy tu bardzo dużo możliwości. Tak jak mówię, naszą misją jest to, żeby Musicon trafiał do szkół, więc jeśli ktoś naprawdę chce, żeby Musicon do niego trafił – to trafi. Mamy sporo historii, gdy ktoś walczył o Musicon na przykład przez rok czy dwa i w końcu dzwoni do nas i mówi: „Mam finansowanie, nasz projekt przeszedł w budżecie obywatelskim". Wtedy jest wielka radość i my też się cieszymy, że Musicon może trafić do takiego miejsca. Tak jak mówię, dofinansowania co chwilę się zmieniają, ale ich spektrum jest tak szerokie, że ciężko byłoby je wszystkie po kolei wymienić.

Ewelina: Na Waszej stronie można szczegółowo poznać historię, a raczej ewolucję Waszej firmy. Od pierwszego punktu, gdy Kamil spotyka głuchą dziewczynkę, która przytula się do

kontrabasu, żeby czuć muzykę całą sobą – i to był moment, kiedy miałam łzy w oczach, a byłam dopiero na samym początku – po odważny krok Waszych rodziców, którzy sprzedali dom, żeby zainwestować pieniądze w Wasz projekt. Nie wiem jak w naszych słuchaczach, ale we mnie wszystko to budzi tak niezwykłe i piękne emocje, że aż nie chce mi się wierzyć, jakie dobro niesie Musicon. W obecnym świecie jesteście wyjątkiem jako rodzinny biznes. Zastanawia mnie, czy wsparcie rodziny daje Wam dużo siły, czy z czasem staje się pewnego rodzaju brzemieniem, które wywołuje presję, żeby ich nie zawieść. Jak to czujesz?

Ida: Wydaje mi się, że jednak daje nam siłę. Faktycznie od samego początku budujemy rodzinny biznes. Zaczęło się od tego, że ruszyliśmy z Kamilem, a teraz nawet nasi rodzice są pracownikami Musiconu. Staramy się budować tę firmę jako biznes rodzinny, ale to też nie wzięło się znikąd. Samo to, że rodzice zainwestowali, to olbrzymie wsparcie z ich strony – to dzięki nim mogliśmy w ogóle ruszyć. Ale zaczęło się to już dużo wcześniej, kiedy rodzice kładli mocny nacisk na to, żebyśmy poszli do szkół muzycznych. Bardzo zależało im na lepszej edukacji dla nas. To jest trochę efekt tego, więc ciężko, żebyśmy traktowali to jako brzemię. To raczej coś, co dzieje się dzięki temu, że w taki sposób zostaliśmy wychowani, i w ten sposób to kontynuujemy, budując firmę. Myślę, że bardziej daje nam to siłę. Wiemy, że robimy to z myślą, że to nie jest tylko biznes dla biznesu, tylko ma mocniejsze korzenie. Dzięki temu, myślę, dosyć szybko się rozwijamy i trwamy w tym, co robimy.

Ewelina: Krótko mówiąc, jesteście w tym wszystkim razem. Na dobre i na złe.

Ida: Można tak powiedzieć.

Ewelina: To powiedz mi, Ida, jak wyglądają niedzielne obiadki? Czy w niedzielę nie ma Musiconu i rozmawiacie o bieżących sprawach świata, czy jedząc kaczkę i przegryzając marcheweczką, mówicie: „A może tym razem zaatakujemy na przykład Amerykę Południową”?

Ida: To jest śmieszne i straszne, ale na początku trochę tak to wyglądało. Pracowaliśmy bardzo dużo, bardzo intensywnie i nie potrafiliśmy oddzielić życia zawodowego od osobistego. Na szczęście doszliśmy do momentu, kiedy jesteśmy w stanie powiedzieć: stop, teraz nie rozmawiamy o Musiconie. Było to ciężkie, ale wypracowaliśmy to i myślę, że teraz przy niedzielnych obiadkach niekoniecznie musimy rozmawiać o Musiconie i o tym, co go czeka.

Ewelina: To świetne, bo to kolejny etap samorozwoju dla Was. Poniekąd odciążyliście psychikę, bo nie jesteście w tej pracy 24 godziny na dobę.

Ida: Tak, inaczej chyba byśmy nie dotrwali do momentu, w którym jesteśmy. Dla naszego zdrowia psychicznego było to po prostu niezbędne.

Ewelina: Równowaga przede wszystkim. Czy mówi Ci coś taka sytuacja: rodzice słyszą pytanie, co kupić dziecku na prezent, i najczęściej odpowiadają „nic grającego”? Wiem po sobie, jako rodzic. I zapewne, jak się domyślasz, wynika to z kiepskiej jakości zabawek i instrumentów muzycznych dostępnych na naszym rynku. Wydaje mi się, że nawet samo wykonanie nie przeszkadza nam tak bardzo, jak beznadziejne nastrojenie tych przedmiotów. Są piskliwe, głośne, zupełnie odrealnione. Jedyne, o czym się marzy, to żeby jak najszybciej padły baterie albo żeby zabawka dziwnym trafem zniknęła. W przypadku Musiconu takie magiczne zniknięcie byłoby utrudnione ze względu na jego gabaryty. Ale czy bawiąc się nim i korzystając z niego, mogę realnie usłyszeć prawidłowe odwzorowanie dźwięku?

Ida: Tak. Dla nas od samego początku najważniejsza w Musiconie była jakość wykonania i to, żeby nie była to zabawka, o której powiedziałaś, tylko przedmiot, instrument, który edukuje i nie psuje słuchu. Mamy niestety smutną historię z etapu prototypowania. Do pierwszego prototypu Musiconu chcieliśmy zaimplementować gotowe dzwonki z dziecięcych zabawek. Kamil kupił jedne, drugie, trzecie – żadne nie stroiły. Pojechał do fabryki, zaczął próbować wszystkie po kolei i zapytał właściciela fabryki, o co chodzi, że żadne nie stroją. A ten ktoś odpowiedział: „Ale czego się pan spodziewa? To tylko dla dzieci". To dało nam obraz tego, jak myśli się o zabawkach i przedmiotach muzycznych dla dzieci. Bardzo mocno od tego odeszliśmy i bardzo pilnujemy, żeby Musicon był – nazwijmy go na potrzeby tej rozmowy – pełnoprawnym instrumentem. Musicon to jakość dźwięku i jakość wykonania. Jak najbardziej możemy na nim zagrać konkretne utwory i piosenki. Mamy też odpowiednio przygotowane musiconowe tabulatury, czyli po prostu odpowiednio pokolorowane kropeczki. Możemy zagrać jakieś hity albo prostsze piosenki i usłyszeć w czasie rzeczywistym, jak brzmią. Nie musimy znać nut ani grać na żadnym instrumencie, żeby zagrać na Musiconie. Ma on takie ograniczenie, że bęben ma 32 przyciski w jednym rzędzie, więc utwór albo musimy na bieżąco zmieniać, albo usłyszymy jego fragment. Ale jak najbardziej możemy zagrać konkretne piosenki, które mamy w głowie.

Ewelina: Powiem Ci, że to przerażające, co powiedziałaś – że pan w fabryce podsumował to słowami „to tylko dla dzieci". Aż ciarki mi przeszły. Z drugiej strony aż chciałoby się powiedzieć: dziękuję. Dziękuję, że – ujmę to dosadnie – nie macie naszych dzieci gdzieś, tylko naprawdę zależy Wam na tym, żeby edukacja muzyczna była taka, jaka być powinna, a nie nastawiona tylko na zarobek, bo „to tylko dzieci".

Ida: Tak, bo od samego początku mamy świadomość, że osoby, które przejdą jakąś edukację na Musiconie, nie muszą nagle zostać muzykami, ale będą miały rozwinięte pewne obszary, które można rozwijać dzięki muzyce. Niestety widzimy dorosłych, którzy podchodzą, patrzą i mówią: „Muzyka? Nie, ja nie potrafię, ja nie mam słuchu". A to nieprawda. Każdy z nas ma jakiś słuch. To, że mamy takie podejście, jest niestety efektem tego, jak zostało to potraktowane w dzieciństwie, gdzieś na drodze edukacji muzycznej. Staramy się to trochę zmienić.

Ewelina: Po prostu nas naprawiacie.

Ida: Staramy się.

Ewelina: Teraz nasunął mi się wniosek, że nasze dzieci i my, młode pokolenie, mamy dosyć negatywne podejście do muzyki i instrumentów, że to wszystko nas przeraża. I to też nie bierze się znikąd. To właśnie producenci zabawek, którzy nie przykładają wagi do prawidłowego odwzorowania dźwięku, nas krzywdzą, bo kształtują nasz obraz muzyki, a właściwie go zniekształcają. To przez nich muzyka nie kojarzy nam się z niczym przyjemnym, tylko z piskliwym i odstraszającym dźwiękiem.

Ida: Dokładnie tak. Inaczej myślą ludzie 50+, czyli pokolenie moich rodziców. Oni mieli trójkącik, flet i inne instrumenty, które faktycznie były takie, jakie być powinny, i znają prawdziwą muzykę. A zupełnie inaczej jest z pokoleniem młodszym, wychowanym już w erze konsumpcjonizmu, gdzie liczy się masówka i to, żeby jak najwięcej sprzedać, niekoniecznie przykładając wagę do pozornie subtelnych, a jednak bardzo istotnych rzeczy.

Ewelina: Tak, myślę, że masz tutaj dużo racji. Po tym wszystkim, co powiedziałaś, aż wzięło mnie na przemyślenia. Naprawdę inspirujesz mnie tą rozmową, bo miałam zupełnie inne

podejście i zupełnie inny światopogląd, jeśli chodzi o muzykę. Krótko mówiąc – wyprostowałaś mnie.

Ida: Czyli wrócisz do domu i będziesz grać na wszystkich przedmiotach i instrumentach w zasięgu ręki?

Ewelina: Obawiam się, że najpierw musiałabym się w nie zaopatrzyć. Mamy w domu pianinko, nawet kilka, ale żadne z nich na pewno nie robi tego, co Musicon – prędzej to, o czym mówił pan z fabryki. Ale jest to dla mnie pewnego rodzaju przełamanie, zmiana, zwrot w stronę tego, żebym pomyślała o instrumentach i kształtowaniu słuchu w prawidłowy sposób. Dziękuję, Ida.

Ida: Nie ma sprawy, cała przyjemność po mojej stronie.

Ewelina: Pokrótce rozmawiałyśmy o etapie, który planujecie wdrożyć w Musiconie, czyli o edukacji opartej na matematyce, fizyce i programowaniu oraz o wspieraniu rozwoju dzieci z niepełnosprawnościami. Czy mogłabyś zdradzić, co będzie elementem wpływającym na rozwój dzieci w tym obszarze?

Ida: W tym momencie pracujemy głównie nad Musiconem, który miałby wspierać terapię dzieci ze spektrum autyzmu, dzieci zagrożonych dysleksją rozwojową i dzieci z problemami logopedycznymi. Nie powiem konkretnie jakie, ale pojawią się kolejne moduły, które rozszerzą muzyczne – i nie tylko muzyczne – możliwości Musiconu. Powstanie też cała metodologia pracy z takimi dziećmi. Pracują nad tym m.in. naukowcy z Akademii Medycznej w Poznaniu.

Ten bardziej edukacyjny obszar, o którym wspomniałaś, to też coś, nad czym teraz pracujemy. Do tej pory staraliśmy się traktować edukację bardziej holistycznie, bo ciężko oddzielić matematykę od muzyki, fizyki czy programowania – to wszystko jest ze sobą bardzo mocno połączone. Nasze scenariusze, aktywności, pomysły i zabawy były więc bardziej holistyczne: łączyliśmy różne obszary i elementy w jedną zabawę realizowaną na Musiconie. Teraz myślimy o tym, jak to pięknie podzielić i opracować, żeby można było prowadzić na Musiconie zajęcia na przykład z matematyki czy programowania. Na razie skupiliśmy się jednak głównie na właściwościach terapeutycznych, bo sami byliśmy w szoku, kiedy okazało się, że Musicon tak wspaniale wspiera terapię. Zauważyliśmy to dzięki terapeutom i dzieciom, które na początku naszej drogi zaczęły próbować działań z Musiconem. Teraz pracujemy z dziesięcioma placówkami, które badają możliwości Musiconu. Zobaczymy, jakie będą efekty.

Ewelina: Aż chciałoby się już mieć wyniki i zobaczyć, co się okaże.

Ida: My też byśmy chcieli, ale znowu cierpliwość wystawia nas na próbę. Nic na szybko. Myślę, że dzięki temu będą to badania, które naprawdę pokażą, jakie konkretnie efekty daje Musicon.

Ewelina: Kawa na ławę, powiedzmy. Skoro Musicon testują dzieci, do których docelowo ma trafić, to z pewnością będą to rzetelne wyniki – i tego Wam życzę. Musicon jest klientem Fakturowni. Czy mogłabyś powiedzieć, na jakim etapie firmy zaczęliście korzystać z naszych usług?

Ida: Właściwie na samym początku zaczęliśmy korzystać z Fakturowni. W międzyczasie rozszerzyliśmy obszar działania – zaczęło się od samego wystawiania faktur, ale dorzuciliśmy

do tego magazyn, bo musieliśmy zacząć porządkować również ten obszar w naszej firmie.

Ewelina: Czyli zaczęliście od najniższego pakietu i stopniowo, wraz z rozwojem firmy, go rozszerzaliście, tak?

Ida: Tak.

Ewelina: Czy zauważyłaś, jakie problemy udało się rozwiązać albo jakich uniknąć dzięki współpracy z Fakturownią?

Ida: Myślę, że sama intuicyjność Waszego oprogramowania jest mega dużym plusem w naszej działalności. Korzystamy z szeregu różnych narzędzi do różnych celów, a poznanie każdego z nich i wprowadzanie do nich nowych pracowników często wymaga sporo czasu. U Was udało się uniknąć problemu niewiedzy na kolejnych etapach – fajne było po prostu szybkie wprowadzanie kolejnych pracowników.

Ewelina: Tak, Fakturownia to prosty program. Nie ma tu żadnych zawiłości, dlatego bardzo fajnie się sprawdza, szczególnie na początkowym etapie wdrażania nowych pracowników. Czy poleciłabyś Fakturownię znajomemu?

Ida: Tak, i właściwie już się to dzieje.

Ewelina: Bardzo dziękuję. Niech tak dalej będzie, niech ten stan trwa. Teraz wyobraź sobie, że możemy cofnąć się w czasie. Wsiadamy w wehikuł. Co poradziłabyś sobie albo Kamilowi jako osobom początkującym, dopiero otwierającym swój biznes? Jaką radę na start dałabyś sama sobie i jakiego błędu chciałabyś się wystrzec?

Ida: To dosyć trudne pytanie. Jeśli chodzi o błędy, których chcielibyśmy się wystrzec – jestem pewna, że popełniliśmy ich na naszej drodze bardzo dużo, ale na każdym się czegoś nauczyliśmy. Nie wiem więc, czy omijanie błędów byłoby dobre, bo możliwe, że i tak popełnilibyśmy je później albo przyniosłoby to inne efekty. A rada, którą dalibyśmy sobie na początku? Myślę, że nie oglądać się na to, co myślą inni, i stawiać sobie cele – powiedzmy – górnolotne, ale też bardzo realne. To gdzieś weryfikuje się na całej drodze budowania firmy.

Ewelina: Nie słuchać innych, robić swoje, nie bać się marzyć i dążyć do celów, choćby wydawały się nierealne.

Ida: Tak. Wiadomo, że trzeba wiedzieć, kiedy powiedzieć stop i stwierdzić, że może ten plan czy cel nie był do końca sensowny i realny. Ale nie ograniczać się na etapie planowania – czy, jak ładnie to nazwałaś, marzeń. Bo chyba trochę tak jest, że z marzeń robią się cele i plany. Tutaj nie mieć żadnych ograniczeń.

Ewelina: Fantastycznie. Dziękuję Ci bardzo za ogromną dawkę wiedzy i nowe spojrzenie na świat muzyki i edukację. Szczerze życzę Wam osiągnięcia celu Waszej firmy, czyli Musiconu w każdej placówce edukacyjnej. Bardzo bym sobie tego życzyła jako rodzic, który obecnie i w przyszłości chce świadomie wychowywać swoje dzieci, bo stworzyliście naprawdę fantastyczny produkt.

Ida: Super, bardzo się cieszę, że tak to doceniasz. Będziemy robić wszystko, co w naszej mocy. Dziękuję Ci bardzo.

Ewelina: Dzięki bardzo. Dziękuję za dziś i do usłyszenia!